Nr. 45. 1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe. ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 12 Kwietnia — Czwartek.

Kraków dnia 10 Kwietnia.

Mimo ogólnego niepodobieństwa, a naszéj oględności w dotykaniu przedmiotów obchodzących nas zbliska, przedmiotów miejscowych i zdarzeń, na które patrzymy — niepodobna nam jest milczenie zachować w chwili, gdy głos publiczny, gdy uczucia nasze upominają się o zawiedzione przyrzeczenia, o naruszenie drogich nadziei naszych. Te kilka słów, niepotrzebujących wyjaśnienia, wyjaśniamy wszakże; lubo każdy się dorozumie, że mowa jest o tej garstce tułaczy, którą nagłym rozkazem postanowiono wysłać za granicę ojczystéj ziemi, a może nawet, dla jakichś nieznanych nam przyczyn, wtrącić do twierdzy, gdzie będą oczekiwać wyroku, który ich w różne strony świata popędzi. — Aczkolwiek czujemy, iż w obecnych okolicznościach wszystkiego spodziewać się można; wszelako nie spodziewaliśmy się nigdy przenigdy, aby to gwałtowne wydalenie bez najmniejszego nawet powodu ze strony emigrantów, nastąpić kiedy miało. Obeznani z dawnym trybem, przypuszczaliśmy że i dziś, skoro rząd postanowił pozbyć się wychodźców, usuwać ich nie omieszka cząstkowo, dozwalając przysposobić się na długą podróż, dłuższą jeszcze tułaczkę; tak bowiem działo się za przedmarcowych rządów, tak, tuszono sobie, że i za teraźniejszych dziać się będzie. Tymczasem zbyt energiczny środek wywiódł nas z tego obłędu. Kazano ustąpić i komu? oto tym samym wychodźcom, którzy zakładali całe swoje nadzieje na rezolucyi, jaką minister spraw wewnętrznych hr. Stadion przed niedawnym czasem dał był deputacyi złożonéj z pp. Kazimierza Wodzickiego i Kirchmayera, rezolucyi brzmiącéj w ten sposób: *iż wydalenie tych indywiduów, które w skutku podeszłego wieku, choroby lub cielesnych dolegliwości niemogłyby poddać się trudom dalekiéj podróży, wstrzymaném być winno, na tak długo, dopóki się wspomnione indywidua w każdym względzie nienagannie zachowają.* — Takie zapewnienie J. Ex. Ministra spraw wewnętrznych było niejako balsamem pociechy dla starców, schorzałych, dla żon, dzielących koleje losów swoich małżonków, a zgoła dla wszystkich, którzy radzi oddychać ojczystém powietrzem nie myśleli jak tylko o przedłużeniu swego pobytu, więc uczciwém prowadzeniem się, i z wzorową spokojnością zachowali się tak, aby nie ściągnąć na się bacznego oka zwierzchności. Do téj rękojmi moralnéj, łączyła się jeszcze druga: to jest kaucya, wynosząca 1000 Złr. w m. k. — którą, wielu z wychodźców lub sami, lub zastąpieni przez obywateli gotowi byli złożyć w ręce rządu, gdyby im było zapowiedziane, że ten jest jedyny warunek, pod którym mogliby pobyt uzyskać. Tymczasem, niedawszy ani czasu do wystarania się o kaucyą, ani odezwawszy się o nią; — krótkim rozkazem rozstrzygnięto los téj garstki emigrantów!

Nie przeczymy, że postępowanie tak energiczne może mieć źródło w wyższych jakich widokach, w potrzebie, którą wzgląd na niepokój wewnętrzny państwa, nakazał; — lecz z drugiéj strony zdaje nam się, że ludzie, którym głównie idzie o spokój, o zapewnienie sobie przytułku, mają własny interes zachowawczy, i zapewnie lekkomyślnie nie rzucą się w odmęt burzący porządek publiczny. Uwagi te przychodzą nam drogą najprostszego rozumowania. Radzibyśmy zatém, aby w wyższéj sferze rządowéj raz chciano się przekonać, że łagodność ojcowska, pobłażanie i wyrozumienie, bardziéj jednają umysły, umacniają stosunek narodu do monarchy, niż bezwzględna surowość, chociażby ją dyktowała najlepiéj wyrozumiana polityczna konieczność. — Wydalić z kraju ostatnich sto kilkudziesięciu emigrantów, którzy przez to samo, że najdłużéj się utrzymali, złożyli pewną gwarancyę spokojnego sposobu myślenia — jest czynem nietrudnym do wykonania, — tém bardziéj, że to są tułacze, niejako z powołania swego przywykli do zmiennych kolei losu, — ale ranić ich niejako strzałą zaprawną jadem, jedno jest, co ich zrobić apostołami nienawiści i fermentem wiecznie burzącym.

Gdy onegdaj w nocy nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj wyprawiono oddział wojska, wszystkich przejmowała obawa i ciekawość, każdy zapytywał przeciw komu? i dokąd? — Okazało się, że ta pomoc wojskowa spieszyła na uśmierzenie rozruchu

---

LISTY Z PODRÓŻY NA WSCHÓD
Karola Drzewieckiego.
(Ciąg dalszy.)

W drugiéj, naprzód: Turek co wiezie swój towar do Kairu; towar są to ci chłopcy, co po pokładzie biegają; Czerkiesi z gór od Czarnego Morza, których tu rodzice przywieźli i sprzedali. I te dziewczęta są to także niewolnice czerkieskie, jedna nawet piękna będzie jak się zdaje. Oczy trochę przymrużone ale piękne, płeć biała i świetna mimo że dzień cały na słońcu siedzi, noga jak u Diany Taurydzkiéj: dużo za nią wziąść powinien. A potém co? Oto kupi ją jaki człek bogaty, na niewolnicę lub żonę, może basza, może — kto wie? — i dójdzie do najwyższych szczebli kobiecych na Wschodzie. Wszakże i matka Sułtana zwykle Czerkieską bywa niewolnicą. Te drugie kobiety pozasłaniane, są to też niewolnice na sprzedaż przeznaczone już z drugiéj ręki i z dziećmi. Rzecz ta tak się tutaj dzieje. Ja, naprzykład człowiek bogaty, mam harem: to jest żonę i kilka do niéj lub kilkanaście niewolnic białych i czarnych (a jeśli mam drugą żonę, to dla niéj inny znowu harem i tak daléj). Przeniewierzam się żonie, żyję z którą ze służebnic jak Abraham z Agarą, i trwa to lat kilka. Tymczasem żona moja Sara coraz się srożéj gniewa, krzyczy, głowę mi klekcze, grozi że się duchownym skarżyć będzie i żąda, bym oddalił niewolnicę i dziecko. Więc je sprzedaję razem albo nawet osobno.

Okropne to są prawda rzeczy; ale zbliska im się przypatrzywszy, niewola ta szczególniéj dla ubogich, nie tak straszna jak się zdaje. W rzeczy saméj, któż kupi niewolnika lub niewolnicę białą, człek bogaty. U tego niewolnik będzie Czybuczém, to jest, do noszenia za nim lulki i czybucha w najgorszym razie.

Domownik jest zupełnie brat za brat z panem, tak jak w dawnych hiszpańskich, włoskich lub francuskich komedyach, lub we fraszkach Kochanowskiego Pan i Włódarz, lub w naszéj dawnéj społeczności dworzanin u pana. Jeśli mu się poszczęści, z domownika wyjdzie na faworyta; pan może mu dać córkę swoją za żonę; i dochrapie się Baszostwa. Wszakże z Baszów dzisiejszych więcéj niż dwie trzecie i tu i w Egipcie, z niewolników wyszło.

Ten czarny co siedzi na pokładzie zupełnie nieruchomy, czasami tylko dając znak życia przesuwaniem paciórek swojego różańca — to Nubijczyk. I ten się wozi z niewolnikami, ale towar jego czarny. Mieszka na drodze, którą z Kordofanu idą karawany z niewolnikami i tu kupuje ich z pierwszéj ręki; potém po targach rozwozi. I teraz był w Stambule, ale wszystkiego nie sprzedał i nazad z resztą powraca.

Ten Arab małoco odziany z długą rusznicą perłową macicą nabijaną o panewce bez kurka, bo się jeszcze luntem zapala, to mieszkaniec pustyni między Alepem a Mekką. Mają oni wiekami ustalony przywiléj obdzierania karawan; a nawet wielka karawana idąca co roku z Damaszku do Mekki okup im płaci; po co ten jeździł do Stambułu? chciałem się dowiedzieć ale nadaremnie.

A to — cztérech Albańczyków; z tych dwóch zapewne dobrze krwią obryzganych, a dwóch ludzi spokojnych biksmachrów, co tę pakę broni różnego rodzaju do Kairu wiozą na sprzedaż. Ten w płaszczu w szerokie pasy białe i czarne, to Arab z pustyni syryjskiéj.

To dwóch Ormian z waszecia; żona krawca z Kairu — Francuzica i kilkudziesiąt jeszcze Arabów i Negrów różnéj płci, maści i wieku.

Kobiéty które wzięto od nas, pomieszczone w salonie

w Chrzanowie, którego powodem miała być rekrutacya, a właściwie chęć odbicia rekrutów zamkniętych pod strażą. Powiadają nawet o strzale z ręcznéj broni, który miał wypaść niewiadomo, czy ze strony atakujących, czy żandarmów obleganych w domu. Drobne to zajście między ludnością a żandarmeryą skończyło się samo przez się.

Doszła nas żałosna wieść z Paryża o zgonie Juliusza Słowackiego! On — twórca tylu wspaniałych poetycznych utworów, całą myślą i sercem żyjący w ojczyźnie, niemiał téj pociechy umrzeć na rodzinnéj ziemi, którą od lat 18tu pożegnał!..

Wydział sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego w Krakowie, powziął zamiar w miesiącach Maju lub Czerwcu przygotować dla tutejszéj powszechności wystawę płodów malarstwa. Tym celem ustanowiony został *Komitet sztuk pięknych*, którego chwilowém zadaniem jest wykonanie takowéj wystawy. Już obmyślone zostało stósowne ku temu miejsce w pałacu biskupów krakowskich. Już właściciele wielu pięknych obrazów oświadczyli się nader przychylnie w udzieleniu ich komitetowi na czas wystawy a między temi miło nam jest wymienić Panie hr. Potocką i Skotnicką, tudzież PP. Wolańskiego, Radziwońskiego i Fiorentyniego. Tych przykład chwalebny pociągnie za sobą i innych właścicieli ażeby się powszechność przeświadczyła, że i nasze miasto posiada szanowne skarby sztuki malarskiéj. Gdy te zniesione zostaną do jednego ogniska; młodzi artyści i znawcy nie małą ztąd korzyść i przyjemność odniosą. Komitet postara się wkrótce o sporządzenie i wydrukowanie dokładnych spisów obrazów mających składać zamierzoną wystawę. Dalsze postępy w téj mierze ogłoszone zostaną przez pisma publiczne.

Lwów 29 Marca. (Korrespondencya »Morawskich Nowin«) Podajemy ją w wyjątku: »Komenderujący jen. Hammerstein nieodjechał wprawdzie do Węgier, jak mylnie niektóre pisma donosiły; jednak walna rada wojenna, i wiele innych przypraw każą się domniemywać że tam niezadługo wyruszy. Mówią, że w 8000 wojska do północnych Węgier na posiłek pospieszy. Ponieważ by tym sposobem prawie żadnego wojska tu nie zostało, postanowił rząd tutejszy wezwać wojsko rossyjskie na załogę, jeżeliby obywatelstwo, przez wzgląd na okoliczności, nie chciało przyjąć na siebie obowiązku służby wojskowéj dla zachowania wewnętrznego spokoju [1]. 26 b. m. odbył się tu świetny pogrzeb byłego gubernatora W. Zaleskiego, którego ciało na żądanie rodziny z Wiednia przywieziono i na cmętarzu Łyczakowskim pochowano. Niezliczone mnóstwo ludu postępowało za trumną... Rozwiązanie sejmu i nadanie oktrojowanéj konstytucyi nie obeszło tyle tutejszych Polaków ile Rusinów. I nie będziem się temu dziwić, jeżeli uważymy, że pierwsi nie mogąc nigdy zapomnieć nieprawnego rozszarpania swéj niezawisłéj rzeszy, dotąd mało udziału mieć mogli w organicznem urządzeniu państw do których je los przykuł..... Inaczéj rzecz się jednak ma u Rusinów.... dla tego też i rozpędzenie sejmu i nadanie oktrojowanéj konstytucyi uraziło ich głęboko i ciężkim smutkiem napełniło... a to tém więcéj że ubogi i niemajętny ich narod nową ustawą z pierwszéj izby na sejmie walnym wykluczony, cała bowiem ich szlachta, i prawie wszyscy zamożniejsi, narodu swego zaparłszy się do Polaków poszli. Również i uboga literatura ich, która się z ciężkością na dwa polityczne czasopisma zdobyła, na przyszłość dla niepodobieństwa zapłacenia tak wielkiéj kaucyi na jednem tylko poprzestać będzie musiała. Nawet tak mozolnie przeprowadzone porozumienie się głównéj rady z grubym a niewykształconym jeszcze narodem, za pomocą filialnych stowarzyszeń, nowem prawem o assocyacyi od razu przerwane. Dla tego też dziwić się nie trzeba, że tak długo usilnie żądane, a w końcu i pozwolone utworzenie korpusu ochotników ruskich wzdłuż gór karpackich, w stroju narodowym huculów, nie z taką radością przywitano, jak by się tego spodziewać należało. Ostatnia ich nadzieja spoczywa w sejmach prowincyonalnych, dla tego też starają się osobném pismem (które temi dniami z druku ma wyjść) oświecić lud wiejski, aby przy nastąpić mających wyborach do sejmu ziemskiego, większy wzgląd na inteligencyę miał, a nie wybierał jak do sejmu walnego posłów z pośrodka swego, albowiem oni przy najlepszéj woli ani sobie samym, tém mniéj ojczyźnie swéj, pomódz będą mogli.

[1]) Wedle wiadomości jakie w téj chwili ze Lwowa otrzymujemy, rzecz się ma cokolwiek inaczéj: Radzie miejskiéj z wyższego miejsca zapowiedziano wyjście komenderującego z załogą i przedłożono pytanie: ażali ręczy za spokój miasta; a gdy Rada miejska bez namysłu lakonicznie odpowiedziała, że ręczy, zwrócono jéj uwagę na trudności, okoliczności, niemożności, etc. i dano czas do namysłu na powtórną odpowiedź. Ta wypadła wedle życzeń; Rada miejska już teraz nie ręczyła za spokój miasta, a ztąd następstwo oczywiste: uznanie potrzeby powierzenia komuś innemu bezpieczeństwa miasta, w skutek czego pp. H...... ger i M.....g zbieraniem podpisów na prośbę o załogę moskiewską gorliwie się zajęli. Nieszczęściem obywatele miejscy inaczéj argumentując do innego przyszli rezultatu i nie spieszyli z podpisami, a tak udaremniła zamiary rządu. Wszakże ten nie zrażony w swojéj troskliwości postanowił utworzyć gwardyą miejską (milicyę) z najspokojniejszych mieszczan, jako też z najwierniejszych i najposłuszniejszych urzędników,
Red.

»Zresztą nadmienić jeszcze muszę o powszechnie rozszerzonéj wieści jakoby w pierwszych dniach przyszłego miesiąca Rossyanie do Galicyi wkroczyć i Lwów obsadzić mieli. Téj wieści, która się temi dniami nagle pojawiła, nikt źródła znaleść nie umie.»

Praga 1 Kwiet. (*»Matice czeska« rozpoczyna znowu swą czynność*). Jak powszechnie wiadomo, większa część członków wydziału muzejnego, zajęta była od Lipca r. z. aż do Marca b. r. pracami ustawodawczemi na sejmach w Wiedniu i Kromieryżu; drukarnie zaś tutejsze tak zarzucone były dziennikami i świstkami politycznéj treści, że ani pomyśleć można było o publikacyi dzieł literackich, szczególnie ścisłych umiejętności. Dla tych to więc przyczyn druk dzieł przez Maticę czeską przysposobionych zawiesić się musiał. Wszakże dzisiaj, kiedy wydział cały jest na miejscu, a przy nowém prawie o druku, dziennikami politycznemi drukarnie mniéj będą zajęte, dawniejsza czynność Maticy czeskiéj znowu się rozwinie. I tak właśnie dano do druku »Komeńskiego dydaktyka« jako część zbioru »Staroczeskiéj literatury«; tom pierwszy »historyi uniwersytetu praskiego« aż do zawarcia kompaktatów bazylejskich, napisanéj przez p Tomkę; również przysposabia się do druku część druga »wyboru staroczeskiéj literatury«, po większéj części już przez ś. p. Jungmana zostawiona, a do jego historyi literatury czeskiéj drukuje się index. Do Amerlinga Orbis pictus rzną się ilustracye. Toż w biegu tego roku wyjdzie zupełnie nowe wydanie Tomki »historyi czeskiéj« nad którą autor wytrwale pracuje. »Czasopis muzejny« i na przyszłość zachowa swój charakter scyentyficzny, będzie jednak jak dotąd, tylko 4ry razy do roku wychodzić w zeszytach 10 — 12 arkuszowych, aby czynność Maticy mogła jeszcze i innemi dziełami na inne strony się zwracać. (*Mor. N.*)

— 6 *Kwietnia.* (*Pierwszy proces w sprawie druku*). Pierwszego processu doczekał się redaktor »Narodnich Nowin« p. K. Hawliczek, za artykuł w numerze 62 pod napisem: »Wykład oktrojowanéj konstytucyi« umieszczony. Jest to parodya dosyć dowcipna konstytucyi z 4 Marca, któréj wszakże przyzwoitszeby było miejsce w jego »Szotku« (Charivari praskie) aniżeli na czele poważnego dziennika. Sąd publiczny zapowiedziany na piątek d. 13 Kwietnia w s. wacławskich łazienkach. Obrońcą oskarżonego miał być dr. Rieger, gdy tenże jednak nie jest wedle przepisu ani ziemskim adwokatem, ani też egzaminu apelacyjnego nie złożył, będzie obżałowany sam się bronić.

Osiek 25 Marca. (*Śledztwo*). Madjarony i zbuntowani Niemcy, po wzięciu Osieka przez wojska austryackie jeszcze śmieléj głowę podnoszą, aniżeli

---

środkowym za oponą, reszta siedzi na pokładzie w barakach, a raczéj kurnikach z desek zbitych jak zwykle bydło (boć tu nie czém innem kobiety), a trochę daléj barany i kury, co je w drodze zjeść mamy.

Otóż i słońce i wszystko co żyje wysypało się na pokład okrętu. Niestety! gdzież nasze piérwsze miejsce drogo opłacone, gdzie uszanowanie dla jednéj z głów kościoła waszego! — Wszędzie się obdartusy rozgospodarowali z bebechami, kilinami i powtóre niestety! z egipskiemi — barankami.

O kraju niewoli! jesteś per excellentiam krajem równości, równości absolutnéj, takiéj, jaka będzie przed Bogiem, poufałości jakiéj my pojęcia nie mamy. Nie tylko tu szlachcic na zagrodzie równy Wojewodzie, ale Wojewodzie równy ostatni obdartus na bruku. Pokój w którym się przyjmuje, vulgo salon, jest u każdego otwarty; wszelki obdartus wnijść może do niego. W Porcie wielki Wezyr jest naprzykład na konferencyi z ambassadorem jakimś, drzwi są otwarte; i opona tylko (portiére) zapuszczona. Przychodzi Derwisz żebrak, podnosi oponę, wsuwa się i tonem wpół-proszącym wpółgroźnym o jałmużnę prosi. Wielki Wezyr konferencyą przerywa, każe wołać Chaznatasa (podskarbiego swego) wypłacić mu tyle a tyle piastrów, i dopiéro do poczętéj konferencyi powraca.

Ba! kiedy z tém się łączy zupełny brak pojęcia hierarchii, stopniowania, wieczny szkopuł, o który się roztrąca wszelkie usiłowanie porządnéj organizacyi na Wschodzie, brak który dotąd rzadko gdzie i to tylko za pomocą kija tak jak naprzykład w Egipcie, trochę usunąć się daje.

Ale powróćmy do okrętu, który właśnie poruszył śpienione skrzela, zatoczył koło i szumiąc mija przylądek Starego Seraju. Wychodzim na morze białe (marmura propontide), białem nazwane, nie żeby kolor wód jego jaśniejszym był, ale że mniéj burzliwe niż Czarne, jaśniejszem się też wydaje z gór, z których jedno i drugie widzieć można. Rzucamy na lewo i wyspy Książęce i zatokę Isnik i cudną górę Olymp i pod nią Brussę, Stambuł drugi, a dążym na południe. Ale otóż i noc ciemna, spać pójdziemy i da Bóg spać będziem, jeśli się fala nie powiększy.

6 *Listopada.* — Bałwanów niebyło i sen się udał, dziś rano mijamy Gallipoli, co było czemś dawniéj, a dziś jest niczém. Raz na zawsze, zadługąby była nomenklatura wszystkich miejsc takich, a więc pozwól mi nieużalać się nad losem Tarsu, Efezu, Miletu i t. p. Otóż i Dardanelle.

Rzecz to jest niewątpliwa (a więc nieraz już zapewne powiedzianą była), że natura najpiękniejszą jest tam, gdzie przez gwałtowne przechodziła zmiany, czy to wulkaniczne, czy jakiegobądź kataklizmu. Ztąd piękny Bosfor ongi przerwany morzem, a jeszcze piękniejsze Dardanelle.

Tu sobie dom stawiam, ot w Sestos na tym cyplu gdzie Ilyssus do morza wpada, na prawo mam morze białe i ten brzeg piękny, którym właśnie idzie karawana wielbłądów. Przed sobą mam Abydos i europejskie góry i zamek turecki na dole; w lewo mam Hellespont i wyspy greckie; za sobą mam Anatolskie góry, w nich lasy i doliny przecudne. Wszystkie okręta do i ze Stambułu idące, koło mnie stają, bo się meldować muszą. Mam więc komunikacyi z Europą więcéj niż mi jéj potrzeba; mam dwór ogromny, Saisów i koni co niemiara; słowem: panuję tu. Żyję powietrzem i widokiem, a myśli i pamięć spać mają.

(Dokończenie nastąpi).

pierwéj; i dla czegóżby nie mieli, kiedy audytor prowadzący z niemi śledztwo, mimo surowości wojskowego prawa, tak sobie postępuje, że prawie ani jednego nie będzie można winnym uznać! Niemcy ufają, że Madjary znowu się zesilą w Osieku, a nasz pan jenerał bardzo im sprzyja. Gdybyście tylko wiedzieli jak ci, których sam audytor, zbrodniarzami stanu zwie, uwięzieni są! Wszyscy mieszkają prawie w pałacach, pozwolono im mieć swe sługi itd., kiedy tymczasem ci sami Niemcy księdza Worgicza, gdy niechciał wbrew swego przekonania chorągwi madjarskiéj święcić, do więzienia dla nierządnych niewiast przeznaczonego, wtrącili. Jenerał Nugent mieszka jeszcze w Dali, a słychać że przybędzie do Wukowaru, co przecie zawsze jeszcze za nadto daleko od wojska które pod Petrowaradynem w Kamienicy i Czerewiczy stoi. (*N. d. ch. sl.*)

Belgrad 27 *Marca.* (*Rozmaitości*). Wedle najnowszych wiadomości obrócili się Madjary po zdobyciu Sybinu (Hermanstadt) ku Temeszwarowi, do którego się już zbliżają. Patryarcha po porażce Serbów pod Kaniżą (o któréj już donosiliśmy) nakazał pospolite ruszenie. — Nowo nadana konstytucya we województwie serbskiem nie tylko nie ogłoszona, ale nawet nikt ogłosić ją nie ośmieli się. Niechęć ludu doszła najwyższego stopnia, i ani pomyśleć można aby rzeczoną ustawę przyjęto. Deputacyi serbskiéj we Wiedniu surowo polecono, aby w układach swoich z ministrami ani na włos nie odstępowała od uchwał narodowéj skupsztyny (nar. zgrom.) z d. 13go i 15go Maja 1848 r.

Niemieckiéj zagrzebskiéj gazecie pisze pewien wojskowy z obozu pod Czegledem d. 25 Marca: o wrażeniu, jakie oktrojowana konstytucya w Chorwacku zrobiła, dowiadujemy się z wiedeńskich gazet niedokładnie. We wojsku wszakże, zupełne oddzielenie pobrzeża wojskowego od prowincyału, powszechne nieukontentowanie sprawiło; krok ten zdaje się powrot wszelkiéj nędzy na pograniczny lud walącéj się zapowiadać. My nie chcemy, aby się wróciły czasy ściśléj centralizacyi, gdzie krainicy z rodzinami swemi musieli do tureczczyzny uchodzić, aby tam jako raja turecka szczęśliwiéj żyć aniżeli w Austryi. To nie może nam być obojętnem, czy sami nad swojemi sprawami radzimy, albo czy szczęście nasze spoczywa w ręku jednego hofkrigsrata, którem z obojętnością i nadętością, zwykle grubą nieznajomość stosunków naszych łączy. Również nie może nam być obojętnem, kiedy nas na wszystkie pola bitew w Europie wleką, abyśmy przekleństwa wszystkich narodów na siebie zwalali. (*Srb. N.*)

Berno 28 *Marca.* (*Ciekawe rozporządzenie ministeryalne dla urzędników*). Urzędnikom tutejszego gubernium ogłoszono następujący rozkaz ministeryalny: »Zdarzyło się że urzędnik, czując się urażonym przez przełożonego swego, nietylko na niego podał skargę, ale nawet drukiem ją ogłosił. Wszystkim urzędnikom, którzy sądzą, że się im w czemś krzywda dzieje wolno jest żądać zadośćuczynienia, jeżeli swą żałobę drogą przepisaną wyższym lub najwyższym urzędom podadzą; ale wszystkie dyscyplinarne rozprzęgłyby się węzły, a wielkiéj ujmy by doznało urzędowanie i zachowanie porządku, gdyby cesarscy urzędnicy zaszłe między niemi spory jawnie ogłaszali, a tym sposobem publiczność za sędziego uważali. Takie zachowanie się cierpianém być żadną miarą niemoże. W skutek postanowienia rady ministeryalnéj, każde przekroczenie niniejszego rozkazu, jako przestępstwo w rzeczach służby uważać się będzie, a przekraczający dozna całéj surowości przepisów. (*Mor. N.*)

Belgrad 30 *Marca.* (*Jak się w pogranicznych pułkach podpisy zbierają*). »Serbske Novine« donoszą nam wedle listu prywatnego z Włoch, że oficerowie stojącego tam wojska pogranicznego zmuszają żołnierzy do podpisywania adresu, którego treścią jest oświadczenie się pułków pogranicznych w Italii stojących, że sobie nie życzą ani téj cywilnéj emancypacyi, ani w ogóle tych praw żądają, o jakie ich bracia tak stale i silnie w domu upominają się. — To jest dyscyplina austryacka! Zapewne tym sposobem zebrano podpisy i na protest przeciw reprezentacyi armii włoskiéj na sejmie walnym.

Karłowice 31 *Marca.* (*Z teatru wojny*). Czytaliśmy niedawno, niepomniemy w jakim dzienniku, że od czasu ogłoszenia oktrojowanéj konstytucyi Słowianom, szczególniéj południowym opadły ręce, a gazety o niejednem już Madjarów zwycięztwie, jakkolwiek w małych odniesioném potyczkach donoszą. I tak jest rzeczywiście; już takich kilka zapisaliśmy zwycięztw, a dziś możemy ich jeszcze więcéj przywieść. W Nowym Beczeju (w Banacie) słyszano 22 Marca mocny działowy ogień, a nie długo potém nadszedł raport oficyalny o napadzie madjarów na Syryg (pod Segedynem). Wojska austryackie wyruszyły w skutek tego z Staréj i Nowéj Kaniży przeciw Madjarom, lecz ci z innego miejsca (z Teresiopolu i Czantatyru) podsunąwszy się pod Szenta i Ada (w backiéj Żupie) spustoszyli oba miejsca, z których pierwsze wiele bardzo ucierpiało 3000 Madjarów z działami przez 5 godzin tamże się trzymało, a gdy nareszcie z Kaniży przyszli Austryacy miastu na posiłek, Madjar już śpiewając i przedrzyźniając nieprzyjaciela z zdobyczą uchodził. Wielu mieszkańców Szenty potonęło w nurtach Cisy, drudzy innym sposobem poginęli. W Morisz wojska austryackie również wiele 27go Marca ucierpiały; Milekicz z 400 kraińców (gränzer) na polu bitwy poległ. Cała backa Żupa aż do Nowego Sadu (Neu-Satz) Madjarom stoi otwarta. Bosnicz z dwiema kompaniami kraińców i gwardyą wyruszył do ś. Tomasza gdzie się lada dzień Madjarów spodziewają. Zombor gotuje się do oporu, Stein i Dragicz stoją tam z 2000 serbskiego posiłkowego (z za Dunaju) wojska. Ze wszystkich stron dochodzą wieści o groźném stanowisku Madjarów; 28 Marca przyszli do Werbasz, a ztamtąd podstąpili pod Kisz-Kör, gdzie się Serbowie oparli, lecz w końcu cofnąć musieli. Widać że planem Madjarów jest otworzyć sobie komunikacyę między Nowym Sadem a Petrowaradynem. Korpus jen. Nugent stoi pod Kamienicą, gdzie wycieczkę załogi Peterwaradyńskiéj na dniu 29 Marca wprawdzie odparł, lecz wpuścił (jak mówią) jen. Perela z korpusem do fortecy.

Beczkerek 28 *Marca.* (*Ułani Serbscy*). Mamy już około 400 narodowych serbskich ułanów; mundur piękny i stósowny; szkoda tylko, że przy wybieraniu rekrutów do tego pułku nie miało się więcéj względu i przyjęto tak wiele zmiękczałych Niemców a Rumanów; ale za to d stryktowi to wcale inni ludzie. Dobrzeby było, gdyby się przynajmniéj 2 lub 3 tysiące takiéj uformowało jazdy, jednak z samych tylko Baczwanów (obywateli backiéj Żupy) i dystryktowych. Niemiec nie na ułana. (*N. pr.*)

Zagrzeb 1 *Kwietnia.* (*Miasto zaludnia się*). Kiedy ban w roku przeszłym przekroczywszy Drawę uprowadził z sobą bujną, wesołą i gwarliwą młodzież, cisza jakby grobowa zaległa nagle Zagrzeb; dziś wszakże wracają i to w niemałéj liczbie mieszkańcy na powrot; lecz niestety! nie przyczynią się oni ni do świetności, ni do gwaru miasta, wracają bowiem zchorzałe, wynędzniałe — kaleki; gdzie tylko okiem rzucisz, wzrok twój trafi na postacie smutne, litość budzące, niedawno temu tak rześkich kraińców (gränzer). Jeżeli taki stan rzeczy potrwa dłużéj to pogranicze wojskowe przeistoczy się na, własnym kosztem zaopatrujący się, instytut inwalidów. Całość Austryi jakoś znacznie nadweręża całość prowincyi i indywiduów!

Wiedeń 9 *Kwietnia.* (Sprawa Węgierska). Z Pesztu nadchodzą niepokojące wiadomości. Buletyn donoszący, że brygada korpusu Bana zabrała 17 dział powstańcom na drodze Jaszbereny, czytany był w tém mieście z niedowierzaniem. »Ban miał zwyciężyć, mówiono, a jego Kroaci ciągną rozbici naszemi ulicami?« Ci Kroaci jak się zdaje byli w brygadzie jen. Rastits, która w potyczce pod Jasz Bereny bardzo ucierpiała. Stanowiła ona przednią straż; powstańcy atakowali ją z natarczywością i rozbili. Mówią tu, że Węgrzy o kilka godzin tylko od Pesztu oddaleni, łatwo mogli opanować tę stolicę, lecz wolą obejść ją, i gościńcem przez Waitzen idącym dostać się w dolinę Waagu, w celu oswobodzenia Komarna.

Coraz więcéj utwierdza się pogłoska, że ministeryum zdecydowało się nareszcie odłożyć na bok zbyt już długo trwające osobiste względy, i wysłać do Węgier feldm. Weldena z zupełném pełnomocnictwem. Feldm. Wohlgemuth zastąpi go w urzędzie gubernatora Wiednia. (*Gaz. Szląs.*)

Dziennik Presse ubolewa, że téj pogłosce wierzyć niemoże. »Waleczny jen Welden, którego opinia publiczna tak energicznie wskazuje jako najzdolniejszego do ukończenia prędko i szczęśliwie téj smutnéj wojny domowéj, niebyłby się zapewne wśród tak nagłych okoliczności ani na chwilę wahał, przystąpić do téj równie zaszczytnéj jak trudnéj missyi, gdyby mu ją ofiarowano wsposób dozwalający mu się spodziewać, że będzie mógł plany swoje z potrzebną przeprowadzić niepodległością Wiemy dobrze, jak niebezpiecznie jest dotykać takich przedmiotów. Lecz wśród obecnych okoliczności dłużéj milczeć byłoby zbrodnią przeciwko naszéj ojczyznie; zaklinamy więc ministeryum, aby się żadnym względom wstrzymywać niedało, i uczyniło to, czego dobro kraju nieodzownie wymaga.«

(Z Węgier). Dziennik *Spiegel* donosi za rzecz pewną że w potyczce zaszléj pod Jasz Bereny, dowódzca powstańców Klapka był niebezpiecznie rannym a Umiński (?) i jeden wyższy oficer rodem francuz zginęli. Klapka nie jest polakiem jak to powszechnie mniemano; jestto owszem rodowity Węgier, z Temeswaru gdzie ojciec jego długi czas był burmistrzem; odznaczał się niepospolicie w matematyce i strategii w szkole korpusu bombardyerów w Wiedniu. W r 1841 przyjęty do węgierskiéj gwardyi przybocznéj Cesarza, po 6 latach przeniesiony został do jednego z miast nadgranicznych monarchii i uprzykrzywszy sobie służbę, porzucił ją. Wkrótce potém widzimy go w Bukareszcie organizatorem artylleryi tamtejszego hospodara. W Marcu 1848 wrócił do Pesztu i niezadługo przystał do stronnictwa Kosutha. Teraz jest on obok Görgeya najznamienitszym z wodzów narodowych armii powstańczéj. (*Presse.*)

(Z Siedmiogrodu). Według dzisiejszych wiadomości stan c. k wojska które ustąpiło z Siedmiogrodu do Wołoszczyzny, jest następujący: główny korpus pod dowództwem jen. Kalliany wynosi 8140 piechoty, 900 konnicy i 42 działa. Prócz tego oddział majora barona Haydt który przez Törzburg cofnął się do Kimpolung w Wołoszczyznie liczy 1240 piechoty i 240 jazdy. Siła zatém ogólna ces. wojska w tym kraju wynosi około 12,000. Główny korpus rozlokowany jest w Kimpina, Poyest i Concurrenz, gdzie ma przez 10 do 12 dni wypoczywać. W Hermansztadzie ma teraz dowodzić b. węgierski minister wojny, a Bem ma stać na czele powstańców w Kronsztadzie, zkąd jak mniemają będzie się chciał rzucić na Bukowinę 27go Marca przybył z Crajowy do Bukarestu adjutant komendy jlnéj c. k. major Reichetzer w celu urządzenia marszu c. k. wojska przez Crajowę i Orsowę do Banatu. (*G. wiecz.*)

— Według listu od pewnéj szanownéj osoby, z Lugos w Banacie, wszystkie wiadomości o okrucieństwach jakich się mieli dopuścić powstańcy przy wzięciu Hermansztadu przez Bema, są zmyślone Owszem saskie rodziny które z Hermansztadu i Kron-

sztadu uciekły były do Lugos, wróciły już bez obawy do Siedmiogrodu odebrawszy od tych co tam pozostali pocieszające zapewnienie, że Bem w obu tych miastach tak w chwili wkroczenia jak i późniéj najsurowszą utrzymał karność, i że żadnego niema powodu do obawy o życie lub własność.

(Straty wojska austr. w ostatniéj włoskiéj wyprawie). Według urzędowego raportu w gazecie wiedeńskiéj umieszczonego, wojska ces. następujące poniosły straty od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich z Sardynią do zawarcia zawieszenia broni:

1. 20 Marca, przy przejściu Ticino pod Gravellone 9 rannych.

2. 21go. W bitwie pod Mortarą i Gambolo poległych: 2 oficerów i 61 żołnierzy, rannych 20 oficerów i 286 żołnierzy.

3. 23go. W bitwie pod Nowarą poległych: 1 sztabsoficer, 13 wyższych ofic., 396 żołnierzy; rannych: 2 jenerałów, 7 sztabowych, a 9 wyższych ofi. oraz 1747 żołnierzy.

Ogólna więc strata w ciągu téj pięciodniowéj wyprawy wynosi w poległych: 16 ofic. 457 żołnierzy, w rannych: 123 ofic. 1992 żołnierzy. Prócz tego w dniu sprawdzenia poniesionéj straty, 3 Kwietnia, brakowało 1 ofic. i 1070 ludzi (*Gaz. Wied.*)

Preszburg 7 *Kwietnia.* (Oblężenie Komorna). Zdobycie téj ważnéj fortecy, do czego najenergiczniejsze przedsięwzięto środki, główném jest teraz zadaniem. Komarno ma być szturmem wzięte, i dla dokonania tego bez przeszkody przeznaczono 12 batalionów piechoty i pewną ilość konnicy, aby zasłonić tyły korpusu oblegającego; zapewniają również, że wszystko wojsko niekonieczne potrzebne w innych prowincyach, ściągnione będzie w tę stronę, aby sieć otaczającą Komarno jak najdaléj rozciągnąć, i zabezpieczyć się od napadu ze strony północnéj. Miasto Komarno nie jest już mieszkalne, dlatego uwolniono, jak mówią, tamtejszych więźniów politycznych, a do zajętych przez nich lochów i więzień w kwaterowano mieszkańców z miasta. (*Lloyd.*)

Z Syrmii 3 *Kwietnia.* Madjarski komendant twierdzy Peterwaradynu, znany Perczel, wydał ogłoszenie, że wolno jest wszystkim c. k. oficerom, którzyby chcieli wrócić pod c. sztandar, twierdzę tę w 24ch godzinach opuścić, gdyż załoga jéj postanowiła bronić się do ostatniego. W skutku tego ogłoszenia, oczekiwano wczoraj przybycia c. k. jen. Blagojewicz do Kamenicy, tylko o pół godziny drogi od Peterwardinu oddalonéj, gdzie jak wiadomo koncentruje się korpus feldm. Nugent. Kilku oficerów przybyłych z Neusatz i Peterwardynu podają siłę tamtejszéj załogi na 3000 ludzi, z których 500 chorych leży w szpitalach. Funt mięsa kosztuje w twierdzy 20 kr. m. k.

Ołomuniec. Listy oficerów armii włoskiéj donoszą że korpus rezerwowy feldm. barona Haynau stojący obecnie w okolicach Wenecyi odebrał od feldmarszałka Radetzkiego rozkaz wyruszenia natychmiast do Węgier. Najdaléj w przeciągu dni 12tu musi on stanąć na węgierskiéj ziemi. Korpus ten składa się z 24 batallionów piechoty 2 pułków konnicy i 7 bateryi, razem około 30,000 ludzi. (*Korr. austr.*)

Korrespondent Gazety Szląskiéj donosi z swéj strony że feldm. Hess powołany został z Włoch do Węgier, ze wszystkiem wojskiem, jakie tylko w Lombardyi nie jest niezbędnie potrzebném.

Od niższego Dunaju 31 *Marca*, o godzinie 8éj wieczór. W téj chwili przybywają tu uciekający mieszkańcy z Zombor. Komendant tamtejszy hr. Nugent syn feldmarszałka (Dragicz bowiem złożył komendę przed trzema dniami) ogłosił wczoraj Zombor w stanie oblężenia poczém téj saméj nocy nakazał wymaszerowanie wojska z 19 armatami. Cofnął się do Bosdan nad Dunajem. Tym sposobem cała Baczka żupa dostała się w ręce Węgrów.

Niemcy.

† *Berlin* 8 *Kwietnia.* (*Korresp.*) Nieprzyjęcie ofiarowanéj cesarskiéj korony Niemiec przez króla pruskiego, i polityka teraźniejszych ministrów w téj tak ważnéj dla Niemiec i dla Europy kwestyi, są obecnie głównemi przedmiotami polemiki dziennikarskiéj i rozmów publicznych i prywatnych. Zaciętość i namiętność w tych dyskussyach do wysokiego dochodzi stopnia. Zawczorajsze wielkoczwartkowe posiedzenie 2giéj Izby, burzliwsze niż którekolwiek z poprzednich, było oliwą wylaną w ten ogień słów, które palą w téj chwili papier dzienników niemieckich od Sprewy aż do Renu. Jeszcze przed przybyciem deputacyi frankfurtskiéj do Berlina, Sejm w obu Izbach, a szczególniéj w 2giéj, oświadczył się wyraźnie w adressie wystósowanym do króla, wielką większością przyjętym, aby przyjęcia ofiarowanéj mu cesarskiéj korony nie odmawiał. Ministrowie przeciwną mu dali radę, rozumując, że przyjęcie to tylko za poprzedniém przyzwoleniem niemieckich królów i książąt, i po zupełném porozumieniu się ich między sobą tak co do wzajemnych stosunków rządu jednego do drugiego, jak co do stosunku każdego w szczególności do centralnéj władzy a mianowicie do uchwalonéj przez parlament frankfurtski wspólnéj dla wszystkich konstytucyi, zgodnie z przyjętą zasadą pojednania nastąpićby mogło. W tym też sensie król deputacyi dał odpowiedź, a ministeryum, biorąc odpowiedzialność za nią na siebie, w takiejże myśli wystósowało, bez odwołania się do Sejmu, do niemieckich dworów deklaracyą, wzywając je, aby niezwłocznie z zupełnemi i ostatecznemi instrukcyami wysłały pełnomocników do Frakfurtu dla przywiedzenia do skutku na zasadzie powołanéj dzieła jedności Niemiec, jeśli być może, całkowitéj, jeśli nie, to przynajmniéj cząstkowéj, oświadczając zarazem życzenie, aby układy te pomiędzy niemi i Prusami z jednéj, a parlamentem frankfurtskim z drugiéj strony, w przeciągu dwóch tygodni mogły być ukończone, od czego zależeć będzie, czy? i w jaki sposób król pruski przyjmie zwierzchnictwo opiekuńcze Niemiec. Deputacya odpowiedź takową króla, motywowaną bliżéj deklaracyą ministrów, uważała za proste odmówienie; oświadczyła to w osobnéj do nich nocie, na którą odebrawszy odpowiedź, że ministeryum tylko w Frankfurcie z pełnomocnikami dworów i parlamentem daléj traktować może — z spuszczonemi nosy i z groźbą palca w kieszeni — odjechała. Przydać do tego trzeba najgorsze przyjęcie, jakiego doznała od króla przy obiedzie w dzień audyencyi Żadnego z braci swych i książąt król na obiad ten nie zaprosił, bo ci, a szczególnie książę pruski wraz z żoną swą, pełną ambicyi i dumy, wyraźnie się przeciw polityce króla oświadczyli. Przy obiedzie, jednemu z członków deputacyi Raumerowi, król ironicznie dziękował, że mu przybył ofiarować, czego sam nie ma; do drugiego, Beselera, którego brat jest prezydentem tymczasowego rządu w Holsztynie, rzekł: «no brat pański »regiert so bischen in Holstein», przy czém wychwalając króla duńskiego oświadczył, że mu ta wojna z Danią od dawna już obrzydzenie sprawia; trzeciemu znów z równą ironią napomknął, że jedyna nauka, którą z przeszłorocznych wypadków i własnego doświadczenia nabył, jest ta, że «gegen Demokraten, helfen nur soldaten i t d.» Przyznać należy, że dziwny to sposób traktowania gości zaproszonych — dziwniejszy, że przez króla i w podobnéj okoliczności! Bo, bądź co bądź, kwestya ta niemiecka, pomimo strony ironicznéj, w jakiéj się dotąd nie po raz pierwszy przedstawiała, poważną jest i ciężarną w wypadki, które już dziś przeczuwać można, chociaż biegu ich i skutków rozumem oznaczyć trudno. Jeszcze deputacya z Berlina nie była odjechała, kiedy na sam odgłos odpowiedzi królewskiéj, nadeszła z Frankfurtu telegraficzna wiadomość, że parlament odraczając się na dni 12, ogłosił się za nieustający. To akt rewolucyjny! Austrya i Prussy podobno odwołać chcą posłów swoich. A nuż posłowie nie posłuchają? Rozpędzić ich wypadnie gwałtem. Jakiż z tego skutek? Oktrojowanie nowego Bundestagu. A jeśli wojna zaburzy Europę? Zabite dotychczasowe zaufanie niemieckich plemion do tronów podda jedne i drugie w niebezpieczeństwo, w jakiém się dotąd nie znajdowały. W zaślepieniu powodzenia swego i ufni w siłę miliona nie zbyt pewnego żołnierza, monarchowie Europy stawili cały byt i żywot swój na jedną kartę. Dotąd kołowrot wypadków losu, wygranéj z zamętu nie wyrzucił. Dotąd umysły i serca ludzi i ludów, roznamiętnione żądzą powitania odrodzenia się ludzkości — czekają w niespokojném naprężeniu przesilenia się zbyt długo trwającego paroxyzmu. Wszystko, co dotąd zaszło, nie ku rozwikłaniu, ale ku coraz trudniejszemu powikłaniu się stosunków europejskich dążył. Każdy kraj przedstawia osobny gordyjski węzeł, a te wszystkie razem wzięte tworzą monstrum węzła, który chyba albo Messyasz nowy, albo Mąż dwoma tysiącami lat wyższy od macedońskiego Aleksandra, cierpliwością rozwiązać albo mieczem przeciąć potrafi. A że lud ani w przyjście nowego Messyasza, ani nowego Aleksandra nie wierzy, Messyaszem lub Aleksandrem tym staną się ludy same, lub lud do dzieła tego najwięcéj usposobiony! Nie trudno odgadnąć, który nim jest najwięcéj. Sam widok jego trzyma na uwięzi i trony i rzeczypospolite, które instynktem samym zdają się przeczuwać, kto kryzys tę europejską rozstrzygnie. Nie w parlamentach, które są tylko próżnych słów składem, ale na polu bitew, wśród szczęku oręża i odgłosu dział, przyszłe losy Europy zawyrokowane zostaną. Strach powszechny ogarnął rządy europejskie Jak karły na widok nadchodzącego ludowego olbrzyma czołgają się w nikczemności i egoizmie drobnego swego bytu, i kongressami i protokółami zaregestrować chcieliby wielką epokę odrodzenia. Z horyzontu ludzkości, jasném okiem słońca przez niebo samo w zeszłym roku pobłogosławionéj, zepchnęli ją do gabinetów świecznikami krótkiego dyplomatycznego rozumu oświeconych. Najzaufańsi obrońcy wolności stracili wiarę, najwytrwalsi cierpliwość, najśmielsi odwagę; jedni opuścili ręce i usunęli się od wszystkiego, drudzy zobojętnieli lub popadli w melancholią, inni znów, i tych liczba największa, stosują się do okoliczności. Mało takich, których charakter nie pęknie, chociażby świat cały gruzami ich przywalił. Jak tutaj, takie podobno usposobienie i gdzieindziéj. Nie wiem, czy się nie mylę, ale patrząc na nieznękaną czynność rodaków moich wszędzie, gdziekolwiek ich los zapędził, widząc krzątających się jak tylko mogą około dobra ojczyzny swojéj, zawsze z młodzieńczym zapałem, zawsze z pełną nadzieją w sercu, zawsze z tą samą w świętość sprawy swéj wiarą, a nigdy bez gotowości poświęcenia się za siebie i za drugich, zdaje mi się, że Polski naród nasz przed innemi, wydawszy męczenników wolności, wyda proroków gotujących drogi pańskie, wyda i rycerzy i tych bohaterów, którzy ludy słowiańskie do otwarcia i spełnienia trzeciéj epoki chrześciańskiego świata poprowadzą. «Finis Germaniae!» rzekł w tych dniach w przyjaciół gronie jeden z znakomitszych niemieckich członków tutejszego sejmu, żalem i pewnym smutkiem przeczucia przejęty. Żal i mnie się zrobiło, ale czułem, że w téj saméj chwili Archanioł narodowego pamiątek kościoła zakołatał mi silnie do duszy i szepnął tajemnicę przyszłości.

Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

DODATEK do Nru 45 Dziennika CZAS.

Niemcy.

Berlin 15 *Kwietnia.* (*Zwycięztwo nad duńczykami*). Przedmiotem powszechnego dzisiaj zajęcia jest dziwne zwycięztwo nad Duńczykami odniesione pod Eckernförde. Okręt liniowy duński »Chrystyan VIIImy« o 80 działach, i fregata »Gefion« o 56 działach, wraz z 1ną korwetą i 2ma statkami parowemi wpłynąwszy do tamtejszego portu, rozpoczęły 5go b. m. silny ogień na miasto. Kapitan Jungmann z bateryą 10 armat, przyjął bitwę, i strzelając rozpalonemi kulami na okręt »Chrystyan« zapalił go, i zaledwie część jego załogi zdołała schronić się na łodzie, gdy cały okręt z 200 pozostałymi jeszcze ludźmi wyleciał w powietrze. Fregata »Gefion« której maszty już były pogruchotane poddała się natychmiast; 700 majtków, żołnierzy, tudzież około 20 oficerów dostało się w niewolę, a fregatę natychmiast obsadziło wojsko niemieckie. Strata ogólna Duńczyków wynosi obok 200 ludzi wysadzonych w powietrze z okrętem »Chrystyan«, 35 poległych i 50 rannych na fregacie Gefion.« Ze strony niemców 2ch tylko poległo, a 8miu jest rannych. Zwycięztwo to jednej bateryi 10cio-działowej nad 5ma statkami o 200 działach, wielkiej jest wagi, okazało bowiem, że okręty niewiele poradzą przeciwko lądowym bateryom, i usunęło raz na zawsze ową wielką obawę, jaką wzbudzała duńska marynarka. Duńczycy cofnęli się z Sundewitt do Alsen.

Prywatny list dziś wieczór z Hamburga nadeszły, donosi, że Duńczycy wylądowali z Alsen do Sundewitt i usiłowali przełamać stojące tam wojsko (Nassauczyków i Hessów), lecz odnieśli zupełną klęskę. 400 duńczyków wzięto w niewolę.

— Donoszą z Altony 6go b. m. wieczór. Wszystkie wiadomości o bitwie pod Eckernförde potwierdziły się; 600 jeńców duńskich odesłano dziś do Rendsburga. Fregatę »Gefion« z największym pośpiechem naprawiają. Dzisiaj znowu pokazały się 4ry okręta wojenne i dwa statki parowe duńskie naprzeciw Eckernförde; lecz niezbliżyły się do portu. — Piszą z Kiel, że w bliskości Fridrichsort pod Bülk wylądowało 2000 duńczyków, lecz spotkawszy 4000 piechoty saskiéj zebranéj w Gottorf i okolicy cofnąć się musieli. Mówią, iż te 2000 chcą uderzyć z tyłu na Eckernförde i za pomocą powyższych 6ciu okrętów odebrać fregatę »Gefion.« (*G Szl.*)

Francya.

Paryż 6 *Kwietnia.* Na początku wczorajszego posiedzenia, prezes Zgromadzenia narodowego doniósł o śmierci trzech reprezentantów, pp Coulmann, Ballot i Fayeta, biskupa Orleańskiego. Ci reprezentanci pomarli z cholery, która teraz grasuje w Paryżu. Lecz strata Zgromadzenia nie ograniczy się zapewne na tych trzech członkach, doniesiono bowiem, że 15stu innych nagle zachorowało. Śmiertelność tę przypisują złemu urządzeniu sali posiedzeń zgroma gdzie brak przeciągu nie dozwalając odświeżania powietrza, usposabia wielce do zarazy. Minister handlu zażądał 500,000 fr. na przedsięwzięcie środków zaradczych przeciw cholerze.

— (*Projekt do prawa o organizacyi siły zbrojnéj*). Na témże posiedzeniu jen. Lamoricière złożył projekt organizacyi siły publicznéj. Dawny system uległ wielkim zmianom. Projekt chce aby wszyscy obywatele bez wyjątku ponosili ciężar służby wojskowéj. Zdrowi i zdatni winni służyć osobiście, nie zdatni lub ci którzy wyciągnęli los korzystny, mają wnosić dość znaczną summę do skarbu.

Projekt wszakże przyjmuje zastępstwo, lecz takowe rząd na siebie bierze. Chcący się wykupić od służby, musi do skarbu wnieść naznaczoną summę. Z podatku wnoszonego przez niezdatnych i losem uwolnionych od służby osobistéj, oraz z summ pochodzących od wykupujących się, rząd utworzy kapitał, mający służyć na uposażenie ochotników zaciągających się do służby dobrowolnie, którzy opuszczając szeregi nie zostaną bez sposobu do życia. Dotąd zaś ponajwiększéj części pieniądze wzięte za zastępstwo, były przemarnotrawione na pijaństwie, co nietylko zgubném było położeniu osobistemu zastępców, ale szkodziło karności wojskowéj.

Czas służby jest lat 7; siła wojenna w czasie pokoju około 290 do 300 tysięcy ludzi pod bronią; nadto uorganizowane kadry ciągle gotowe na drugie tyle gwardyi narodowéj, mogącéj być w każdéj chwili ruchomioną.

— Komitet finansowy, któremu świeże postanowienie Zgromadzenia poleciło zarządzić śledztwo w sprawie pensyi udzielonéj prefektom dymissyonowanym lub oddalonym ze służby po 24m Lutego, odesłał do trybunału wszystkie papiery, na których Rada państwa oparła swe postanowienia względem rzeczonych pensyj. Będzie więc to nowy proces gorszący.

— Komitet spraw zagranicznych zebrał się w biórze swém przed otwarciem posiedzenia Zgrom. narodowego. Żwawe rozprawy toczyły się nad ofiarowaniem korony cesarskiéj niemieckiéj królowi pruskiemu, nad rozejmem między Sardynią a Austryą, nad położeniem niepokojącém Genui, wreszcie nad odpowiedzią odmówną rządu sycylijskiego na propozycye przedstawione przez admirałów angielskiego i francuskiego.

— Dnia 6 Kwietnia nie było posiedzenia Zgrom. narodowego; deputowani byli przerażeni wiadomościami o śmierci lub nagłém zachorowaniu wielu z ich kolegów. Wszystkie środki są przedsięwzięte do należytego przewietrzania sali posiedzeń. W wielki Piątek kościoły były zapełnione przez cały dzień ludem odwiedzającym groby. Z rozkazu rządu teatra były w tym dniu zamknięte.

— Gazeta piemontska donosi w sposób twierdzący, iż w skutek układów z feldmarszałkiem Radeckim, cytadella Alexandryjska niebędzie zajętą przez wojsko austryackie.

— *Proces polityczny w Bourges. Wyrok.* (Obacz No 42 Czasu), do aktu oskarżenia dołączonych było sześć dekretów, podpisanych 15 Maja przez oskarżonych, które znaleziono w ratuszu lub w ich mieszkaniach. Pierwszy ogłasza zgromadzenie narod. za rozwiązane i mianuje komitet bezpieczeństwa publicznego z władzą nieograniczoną, dla uorganizowania prawdziwéj rplitéj i zwalczenia objawiającéj się reakcyi. Drugi przyrzeka wszystkim obywatelom z tymczasowym rządem łączącym się, zupełne darowanie wszelkich win i zakazuje wychodztwa. Kto się sprzeciwi ostatniemu zakazowi, jest zdrajcą kraju i rplita wyjmuje go zpod prawa. Trzeci żąda w przeciągu dni pięciu od wszystkich kapitalistów posiadających więcéj jak 1,500 fr. dochodu, opłaty przeszło 20% procentu wynoszącéj i na właścicieli nieruchomości nowy podatek nakłada, dochodzący od połowy sumy dotąd opłacanéj aż do cztery razy większéj. Opóźniającym się zabiorą pieniądze i posiadłości i zamienią na dobra narodowe. Zbrojnym robotnikom wolno szukać ukrytych pieniędzy, ukrywający wyjętym jest z pod prawa. Czwarty dekret obiecuje w przeciągu trzech tygodni uorganizowanie pracy na możebnych podstawach. Ma on głównie popierać interes robotników, nie zapominając o majstrach i prawach tychże słusznie zarobionych. Piąty odmienia zupełnie administracyą kraju, nadając władzom municypalnym ludowym największą potęgę. Nakazuje uorganizowanie armii municypalnéj przeznaczonéj na wprowadzenie w wykonanie powyższych dekretów. Szósty rozkazuje komitetom municypalnym niezwłoczne zwołanie gmin ku przyjęciu rpltéj nowoustanowionéj, z komitetem publicznego bezpieczeństwa, jako władzy najwyższéj.

Takiemi dowodami zaopatrzony, sąd najwyższy przez proces publiczny starał się przekonać, o ile było w zamiarach obwinionych obalenie istniejącego stanu rzeczy i jakie ku temu mogli mieć środki, jakie chcieli przedsięwsiąść kroki,

Zaraz na początku procesu zaszły dwie okoliczności zmuszające sąd do użycia całéj mocy praw, jakie mu służyć mogły. Oskarżeni Blanqui, Raspail, Flotte, Martin zwany Albert, Barbès, Sobrier, Thomas i Villain, założyli protestacyą przeciwko możności i prawności ich sądzenia. Raspail w długiéj mowie wykazał przyczyny tego. Podług niego winni byli być oddani pod zwykłe sądy przysięgłych, nie zaś pod sąd wyjątkowy. Trybunał najwyższy po naradzeniu się, wydał wyrok którym ogłasza się prawnym i pełnomocnym do sądzenia téj sprawy.

Lecz obwinieni raz zaprotestowawszy, nie chcieli stawać do posłuchania, przeto musiano ich gwałtem wprowadzać przed sąd. Że się rozbierali, więc musiano ubierać i wnosić do sali posiedzeń. Późniéj niektórzy odstąpili od myśli pierwotnéj, lecz Barbès, Blanqui, Albert, Flotte i Sobrier trwali wraz powziętym zamiarze.

Świadków było stu kilkudziesięciu, między którymi wszyscy członkowie rządu tymczasowego lub komissyi wykonawczéj i bardzo wielu członków Zgromadzenia narod. pp. Lamartine, Ledru-Rollin, Arago, Garnier-Pagés, Cremieux etc. stawali na świadectwo.

Cały proces trwał przeszło trzy tygodnie. Wciągu takowego zaszło zdarzenie, rzucające zamieszanie pomiędzy obwinionych i w ogóle w stronnictwo radykalne: zeznania oparte na dowodach policyjnych wykazały, że Hubert był szpiegiem swych współwyznawców republikańskich za panowania Ludwika Filipa, donosząc policyi zamiary sprzysiężonych. W skutek czego Hubert, który potrafił ujść i krył się aż dotego czasu, oddał się dobrowolnie w ręce sądu, spodziewając się oczyścić publicznie z zarzutu o szpiegostwo.

Nareszcie po wysłuchaniu obrońców zamówionych przez oskarżonych lub naznaczonych z urzędu dla tych, którzy bronić się niechcieli, sąd na dniu 2 Kwietnia wydał wyrok. Skazani zostali: Barbès i Albert na deportacyą, Blanqui na 10 lat więzienia, Sobrier na lat 7, Raspail na lat 6, Quentin i Flotte na lat 5. Inni zostali uwolnieni.

Dnia 3 sąd wydał wyrok na nieobecnych L. Blanc Laviron, Seigneuret, Houneau, Chancel i Caussidière, skazując wszystkich na deportacyą. Nadto wszyscy osądzeni skazani są solidarnie na koszta procesu, dlaczego dobra ich ruchome i nieruchome oddane są w sekwestr aż do zupełnego wykonania wyroku.

Kiedy już wyrok był odczytany, prezydujący zapytał się, czyli który nie miał do zrobienia jakich uwag. Wtedy wytoczyły się zobopólne rekryminacye Barbesa przeciw Blakiemu, w których odbiła się cała nienawiść jaką ci dwaj ludzie pałają ku sobie.

Włochy.

Sardynia. (*Wypadki w Genui*). W Genui wielkie panuje wzburzenie. Rada municypalna ogłosiła się nieustającą, a dziennik *Corriere Mercantile* utrzymuje że 3000 sztuk broni między lud rozdano. Tenże dziennik donosi, że mieszkańcy Fanzy, Specii i Chiavari protestowali przeciwko zawieszeniu broni i oświadczyli przychylność swoją do Genui. Każdemu wiadomo, co w podobnych przypadkach stronnictwa rozumieją przez mieszkańców jakiego miasta. (*Presse.*)

— Czytamy w dzienniku *la Presse* z d. 7 Kwie-

tnia: «Odbieramy list z Genui wystawiający nam w najsmutniejszém świetle stan tego miasta. Przy odejściu poczty bębniono na alarm na wszystkich ulicach, i z kilku punktów słyszeć się dało strzelanie z ręcznéj broni Jenerał della Marmora przybywał, jak mówiono, przez przedmieście ś. Marcina, a rewolucyoniści przygotowywali się do stawienia mu oporu. To im się niepowiedzie. Naprzód jen. della Marmora nie jest z tych ludzi, którychby łatwo było zmusić do odwrotu, powtóre włoscy repubublikanie dotąd przynajmniéj nie mieli zwyczaju narażania się na ogień kcrabinowy. — Konsul angielski zatrudniał się gorliwie przyjęciem na statki angielskie wszystkich rodaków swoich oraz tych wszystkich osób, bez różnicy narodowości, które oddały się pod opiekę flagi angielskiéj.

«Korrespondent podający nam powyższe szczegóły uważa ruch genueński za ważny i mogący sprowadzić nie małe komplikacye; lecz się myli. Ludzie którzy zaburzają Genuę nie mają za sobą ani liczby, ani zdolności ani wpływu; jestto stronnictwo które straciło wszelki szacunek przez swoje zachowanie się w chwili wojny, i którego głos żadnego już nieznajdzie echa. Powstają dzisiaj i strzelają na swoich rodaków, przybywających dla przywrócenia porządku. Dla czegóż ich nie było, przed 15 dniami nad Ticinem, dla czego nie strzelali na Austryaków i nieprzeszkadzali im do wkroczenia?

«Panowanie Mazzinistów już się skończyło, Włochy które oni w tak wielki zamęt wtrącili, i których postęp wstrzymali, nie chcą już o nich słyszeć. Nie mamy się już więc odtąd zajmować postępowaniem mniéj lub więcéj nierozsądném tego stronnictwa szaleńców. Ważniejszą jest nierównie, wiedzieć czy ludzie mający inaugurować nowe panowanie będą mieli dość siły, odwagi i zaparcia się siebie samych, aby wznieść nad wszystkie te partye i ocalić Włochy które one tak bardzo pochyliły do zguby.

— Dziennik *la Presse* z d. 5 Kwietnia zawiera komunikacyą kwestyi włoskiéj dotyczącą, którą tu w treści podajemy:

Wiadomo że powodem wystąpienia pana Gioberti z sardyńskiego ministeryum był zamiar jego interweniowania w Toskanii celem przywrócenia na tron Wgo księcia Leopolda, na co inni ministrowie zgodzić się niechcieli. Możemy zapewnić, że przybycie p. Gioberti do Paryża jest właśnie w związku z interwencyą w Toskanii. Obecne ministeryum Pinelli zdaje się być przekonaném, że manifest radykalnego gabinetu, który go poprzedził, przy wypowiedzeniu zawieszenia broni wydany, był zasadzką na króla zastawioną w celu politycznego rozerwania monarchii sardyńskiéj. Oświadczając przed Europą, że dawne traktaty nie są już ważne w oczach Karola Alberta, i że traktaty 1815 r. były tylko Włochom narzucone, ministeryum Ratazzi zmierzało do ponowienia się protestacyj, jakie delegowani byłéj Rzplitéj genueńskiéj złożyli na kongresie wiedeńskim przeciwko wcieleniu ich ojczyzny do Piemontu. To co się teraz dzieje w Genui, utwierdza niejako nasze przypuszczenie. Gorączka rewolucyjna wstrząsnąwszy Romanią i Toskanią, grozi obecnie krajom króla sardyńskiego; Genua chce się oderwać od monarchii i ogłosić przywrócenie Rzplitéj Liguriańskiéj. W takim stanie rzeczy ministeryum Pinelli uznało za stosowne, przyjąć, dla zabezpieczenia całości monarchii sardyńskiéj, projekt interwencyi poczęty pierwiastkowo przez p. Gioberti. Tymczasem polecono p. Gioberti usunąć, za pomocą wpływu rządu francuskiego, trudności jakie mogło napotkać wykonanie rzeczonego projektu. Trudności te są dosyć delikatnéj natury.

Austrya dowiedziawszy się o zamiarach Karola Alberta za ministeryum Gioberti, opierając się na prawie sukcessyi w Toskanii, zapewnioném jéj przez traktaty, zastrzegła sobie własne w tym kraju działanie, według okoliczności, nieprzyznając Karolowi Albertowi żadnego prawa do interwencyi czy to pośredniéj czy bezpośredniéj. — Opłakany stan dzisiejszy armii sardyńskiéj niedozwala jéj interwencyi w Toskanii pomimo Austryi Gdy jéj zaś wiele zależy na stłumieniu w środkowych Włoszech rewolucyi, która grozi powszechném zaburzeniem Sardynii; aby więc pogodzić naglący interes monarchii sardyńskiéj z prawami i pretensyami Austryi, wysłano do Paryża p. Gioberti dla zjednania sobie jéj przychylności i moralnego wsparcia.

Co się tycze usposobienia Austryi względem nowego króla sardyńskiego, wiemy z dobrego źródła, że feldm. Radecki oświadczył przy układach o zawieszenie broni, iż odebrał z Wiednia najwyraźniejsze instrukcye, aby unikał wszystkiego coby mogło upokarzać godność królewską w Piemoncie.

Nakoniec co do missyi nadzwyczajnéj pana Hübner, sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych austryackiego, dowiadujemy się, że ta missya dotycze wszystkich najważniejszych kwestyj, zwracających teraz na siebie uwagę Europy. P. Hübner upoważniony jest do szczerego przedłożenia rządowi francuskiemu zasad, jakie od chwili utworzenia gabinetu Schwarzenberg-Stadion stałą były podstawą zewnętrznéj polityki austryackiéj. (*la Presse.*)

(*Szczegóły abdykacyi Karola Alberta.*) Otrzymaliśmy o abdykacyi Karola Alberta szczegóły należące do historyi, których niepodobna czytać bez wzruszenia.

Dnia 23 Marca wieczór bitwa była przegrana. Zachowany przy życiu, pomimo że śmierci szukał, król przybył do pałacu Bellini smutny lecz spokojny. O godzinie 9 kazał przywołać do siebie książąt Sabaudzkiego i Genueńskiego, naczelnego wodza Chrzanowskiego, ministra Cadorna, jenerałów i komendantów dywizyj obecnych w Nowarze. Wieść abdykacyi rozeszła się w pałacu i gdy król wszedł na salę gdzie rada była zebrana, wzruszenie przytomnych okazywało mu, że zamiar jego był odgadniony. Król się przybliżył z godnością i rzekł głosem pewnym: »Panowie! los zawiódł waleczność »waszą a moje nadzieje; armia nasza jest rozbitą; »byłoby niepodobieństwem przedłużać wojnę. Do»pełniłem méj powinności, teraz mniemam, że kra»jowi mojemu oddam ważną przysługę: dam mu »ostatni dowód mego poświęcenia się, składając ko»ronę na rzecz mojego syna Wiktora Emmanuela, »księcia Sabaudzkiego. Otrzyma on od Austryi wa»runki pokoju, którychby niezawodnie odmówiła »traktując ze mną.«

Przytomni łzami się zalewali, na twarzy Karola Alberta nie malowało się żadne wzruszenie i wszystkie błagania księcia Sabaudzkiego były daremnemi. Król go uściskał, równie jak księcia Genueńskiego i innych świadków abdykacyi. Podziękował im za usługi jakie mu oddali i odszedł rzekąc: »Panowie, »nie jestem już waszym królem, bądźcie wiernymi »i poświęconymi mojemu synowi, jakeście byli dla »mnie.« Potem udał się do gabinetu dla napisania listu do królowéj, który oddał księciu Sabaudzkiemu, polecając mu osobiste doręczenie tego pożegnania.

Około godziny 10téj, kawaler de Robitant, adjutant królewski i od lat 34ch przywiązany do jego osoby, wszedłszy do izby gdzie był król, rzucił się mu do nóg i prosił aby mógł być z nim razem. Karol Albert zdawał się być wzruszonym; wahał się ale przyrzekł, uroniwszy łez kilka, że mu napisze, że wskaże miejsce swego pobytu, a może z czasem zawezwie go do siebie.

Król oddalił wszystkie osoby go otaczające, niezdając się naznaczać chwili odjazdu. Wszakże niska kareta zaprzężona czterma końmi czekała nań w jednéj z pobliższych ulic. O pół do 2giéj rano, król odziany płaszczem podróżnym i poprzedzony od lokaja bez liberyi, wyszedł ostrożnie. U stóp schodów czekał nań kuryer. Pewnym krokiem zbliżył się do karety, do któréj wsiadł sam jeden. Dwóch ludzi usiadło na koźle, pocztylion odebrał rozkaz jechania na drogę Porta-Stura.

Hiszpania.

Madryt 31 *Marca.* Jedną tylko mam wiadomość do doniesienia, a tą jest, że rząd nasz odebrał przez telegraf urzędowe zawiadomienie, iż Karol-Albert udaje się do Madrytu. Były król Sardyński ma tu przybyć 3go Kwietnia. Przygotowują się na przyjęcie należne wysokiemu położeniu jakie zajmował, oraz królewskiemu jego nieszczęściu, które tu wielkie obudza współczucie we wszystkich stronnictwach. Karol-Albert jest tu uważany jako szlachetna ofiara punktu honoru posuniętego aż do bohaterstwa.

(*Indepen*)

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Wiedeń 4 *Kwietnia.* JCMość raczył galicyjskiemu radcy gubernialnemu p. Józefowi Bobowskiemu nadać bez taxy tytuł c.k. Radcy dworu

Z rozporządzenia ministeryum spraw wew. dane zostało probostwo Żółkiewskie x. Feliksowi Sebestyańskiemu, dotąd prob w Sniatynie.

(*Madjary wtargnęli do Multan*). Z Jass przyszła wiadomość, że oddział Madjarów około 1000 piechoty i 100 huzarów liczący zapaliwszy w Siedmiogrodzie Vale-Gdanulni wtargnął do Multan, zkąd go wszakże komendant 9téj kompanii wołyńskiego pułku wyparł. Poczta między Sybinem (Hermansztad) a Bzaszowem (Kronstadt) przerwana; listy od granicy Siedmiogrodzkiéj zwracają się

(*W. N.*)

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina